

ANONIM

średniowiecze, Hiszpania

Weź mnie stąd, góralko...

Weź mnie stąd, góralko, bystro nakłoń ucha,
bo inaczej z gór mnie zabierze Kostucha.

Weź mnie tam w dolinę, daleko, ku rzece,
boć jestem markotny, z chorości z nóg lecę;
weź mnie tam w dolinę, daleko, ku rzece,
bo inaczej z gór mnie zabierze Kostucha.

SEI SHŌNAGON

X-XI w., pisarka japońska

* * *

Ciągle noc ciemna,
możesz sobie udawać
pianie koguta
i tak cię nie przepuszczą
przez roгатkę w Ausaka.

DANTE ALIGHIERI

1265–1321, poeta włoski

Kancona I

Wy, którzy trzecie niebo w ruch wprawiacie,
Słuchajcie mowy, co wprost z serca bucha!
Bo nie dla innych moje dziwne słowa
W niebie, co waszych mocy pilnie słucha
(Istoty cudne i w cudownej szacie),
Zdecydowana mych losów osnowa.
Jednakże owa o mym losie mowa
Ku wam wysłana przecie niedaremnie.
Niech w was mym słowom nic dzisiaj nie przeczy,
Bo serce moje dziwne mówi rzeczy
O tym, że dusza łka żałośnie we mnie,
I że duch jakiś z nią dysputy wodzi,
Co po promieniach waszej gwiazdy schodzi.

Ulgą smutnego serca często była
Pewna myśl słodka, która wiele razy
Drogę do Pana stóp odnajdywała
I tam widziała niewiastę bez skazy.
A powieść o niej tak się zdała miła,
Że dusza moja do lotu już wzdycha,
Lecz na nic – ktoś ją przegania, odpycha,
Ten ktoś mnie chwytą, wtrąca do więzienia
I serce moje wprawia w dygotanie.
On każe spojrzeć – wielkie to zadanie –
Mówi: „Ten ujrzy rozkosze zbawienia,
Kto w oczy damy tej spojrzy wbrew łękom,
Przed westchnieniami i ich wielką męką”.

Ta myśl pokorna, która do mnie gada
Wciąż o aniele w niebiańskiej koronie,
Wroga spotkała, co sieje zniszczenie.
I mówi dusza, a w smutku już tonie:
„Och, litościwa znikła, biada, biada!
Gdzież teraz znajdę jakie pocieszenie?”
I oczom moim objawia strapienie:
„Dlaczego kiedyście na nią patrzyły,
Nie pomyślałyście o troskach duszy,
Przecież mówiłem: jej oko poruszy
Moc, co mnie równych na śmierć skazywała.
Lecz próżne słowa, próżne wszelkie próby,
Muszę w nie patrzeć, w przyczynie mej zguby!”

„Nie jesteś martwa, tylko przerażona,
Duszo, poniechaj niepotrzebnych jęków” –
Duszek miłości na to się odzywa –
„Ta bowiem dama, wszelkich pełna wdzięków,
Takiej przemiany w twym życiu dokona
Że już cię bierze trwoga osobliwa,
Lecz ona skromna jest i litościwa
Mądra, łagodna, grzeczna w swej wielkości!
Spójrz, poznaj, zwij ją swą panią prawdziwą
A jeśli umysł zbierze wzroku żniwo,
To ujrysz takie wielkie wspaniałości,
Że wołać będziesz: „Miłości, królowo
Jam twoja służka, rzeknij tylko słowo!”

Kancono, myślę, że się tu zgromadzi
Niewielu takich, co treść twą wybada,
Bo mowa twoja trudna i splątana,
Lecz jeśli taka ci doła przypada,
Że przed umysły twa droga prowadzi,
Dla których treść twa ma zostać nieznaną,
Witaj je, pieśni ma umiłowana,
I mów im, w słowach tych znajdziesz osłodę:
„Zważcie przynajmniej na moją urodę!”

ARAKIDA MORITAKE

1473–1549, poeta japoński

* * *

Kwiat spadł z gałęzi,
a teraz na nią wraca.
Ach, więc to motyl.

ROBERT HERRICK

1591–1674, poeta angielski

Płacząca wiśnia

Wiśniem płaczącą widział. Przecz płakała?
Gdzie łez przyczyna? Wstyd to sprawił,
Czerwień czerwieńszą nad własną uźrzała,
Traf Julii wargi mej tam stawił.
Alic, głuptasku śliczny, wściągnij żale,
Niech łez nie płyną już strumienie,
Wszak karbunkuły, szkarłaty, korale
Ta barwa wprawia w podziwienie.

HENRY VAUGHAN

1622–1695, poeta angielski

Odeszli wszyscy do świata światłości!
A ja zostałem tu dalej samotny;
Lecz ich wspomnienie promieniem jasności,
Wlewa się w myśli moich bieg markotny.
Ono połyska w piersi mojej chmurze
Jak gwiazdy wzeszłe ponad ciemne gaje
Albo poświata, co okrywa wzgórze,
Gdy słońce zgasło i noc już nastaje.
Widzę jak kroczą przyodziani w chwałę
Depcząc obecne dni mojego życia,
Te dni przyćmione, mdłe i oszroniałe,
Będące łupem próchnienia i gnicia.
Nadziejo święta! O, pokoro wzniosła,
Wzniosła jak niebios przestwory nad głową!
Tyś mi dróg swoich obrazy przyniosła,
Aby rozpaść miłość mą lodową,
Cudowna śmierci, ty prawych klejnocie,
Świecący tylko w najczarniejszym cieniu,
Jakich tajemnic proch twój kryje krocie,
Co niedostępne ludzkiemu spojrzeniu!
Kto znalazł gniazdo, ten łatwo dostrzeżę,
Że ptak odleciał, ale w jakim borze
Teraz śpiew jego dźwięczny się rozlega -
Tego odgadnąć człek owy nie może.
Lecz jak anioły niekiedy człowieczą
Duszę wzywają w snach jasnych do siebie,
Tak myśl ucieka czasem marnym rzeczom
I widzi chwały prawej blask na niebie.

Kiedy się gwiazdę zamknie w ciasnym grobie,
Jej płomień musi znosić to więzienie,
Lecz wróć jej przestrzeń, a w tej samej dobie
Rozjaśni niebios szerokie sklepienie.
Ojcze żywota wiecznego i wszego,
Co ma na sobie piętno chwały żywej,
Z obierzy świata prowadź ducha Swego
W jasną krainę wolności prawdziwej.
Albo mgły rozprosz, co się ciężko wloką
Przed mą lunetą, kryjąc widok nieba,
Albo mnie przenieś na górę wysoką,
Gdzie już szkieł żadnych nie będzie mi trzeba.